Nr. 25. Lwów. Niedziela dnia 25. Stycznia 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:
Dziś: N. ś. Pawła.
Jutro: Polikarpa.
Pojutrze: Jana Chryz.

Grecko katolickie:
N. M. i F. Hł.
Sobor św. Jana.
Pawła Ft.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły i lisy bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 45 m.
Zachód „ o 4 „ 42 „
Termometr — 9. Pogoda.

Suplenci gimnazjalni.

W czerwcu zr. umieściliśmy szereg artykułów, wyjaśniających smutną dolę zastępców nauczycielski w naszych szkołach średnich. W stosunku do ogólnej liczby nauczycieli jest ich obecnie 39%, a pomnożeni liczby stałych nauczycieli stoi na przeszkodzie stary regulatyw, którzy na każdą 8-klasową szkołę systemizował tylko 14 posad nauczycielskich, licząc w to dyrektora i dwóch katechetów, regulatyw wydany w tych czasach, kiedy szkoły średnie nie liczyły więcej jak po 300 uczniów. Teraz od lat już kilkunastu większość szkół tych liczy więcej niż po 500 uczniów, a niektóre z nich muszą mieć po 18—20 klas.

Odpowiednio do słusznych żądań opartych na statystyce szkół średnich z całej Przedlitawji, wobec tego, że galicyjskie zakłady średnie są najbardziej przepełnione młodzieżą, utworzenie nowych szkół średnich w Galicji byłoby pierwszym krokiem do usunięcia złego.

Podczas gdy w Austrji Dolnej z końcem roku 1880 na 508·81 kw. kilometrów przypadała jedna szkoła średnia, to w Galicji przypadała na 2706·79 kw. kilom. W porównaniu z całą monarchją wynikłaby tedy potrzeba utworzenia nowych 37 szkół średnich. Biorąc wzgląd na liczbę mieszkańców w całej monarchji, dostarczającą materjału dla szkół średnich, rachunek wykazuje, że z końcem owego roku jedna szkoła średnia tj. gimnazjum lub szkoła realna w Tyrolu przypadała na 50672 mieszkańców, podczas gdy w Galicji przypadała jedna taka szkoła na 218.520 mieszkańców; stosunkowo więc do cyfry mieszkańców, należałoby się Galicji jeszcze 43 nowych szkół średnich!

Wobec tych dat spotkać nas może zarzut, iż dążymy chcąc usunąć jedno złe, do wytworzenia drugiego tj. do pomnożenia i tak już licznego proletarjatu naukowego w kraju, który nie obfituje w posady. Aby więc uniknąć tej smutnej ewentualności nie wypada nic, jak tylko dla klas paralelnych istniejących od pewnego szeregu lat nieprzerwanie w zakładach, utworzyć posady nauczycielskie systemizowane n a d e t a t o w e. Jeżeli rząd czuł się zniewolonym w celu uregulowania naszego szkolnictwa utworzyć dwie nowe posady c. k. inspektorów krajowych, gdyż czynności urzędowe nadzorów szkolnych się zwiększyły, to niechajże i etat właściwych sił, służących do nauczania, odpowiednio zwiększonym zostanie. Na sejmiku relacyjnym we Lwowie d. 17 b. m. odbytym prof. dr. Radziszewski wyraził obawę, czy dotyczące rezolucje sejmu naszego nie pozostały bez uwzględnienia w kraj. Radzie skolnej.

Dr. Czerkawski będący członkiem Rady szkolnej, zapewnił, iż nasze władze szkolne spełniły swój obowiązek i w myśl uchwały sejmowej z maja roku 1883 zaproponowały Ministertwu oświaty utworzenie 50 nowych posad n a d e t a t o w y c h z prawem do emerytury. Zarazem dowiedzieliśmy się, ze sprawa rozbija się o trudności finansowe, gdyż minister oświaty zapytywany o to, tłumaczył się odmową ze strony ministra skarbu, troszczącego się li o zmniejszenie deficytu.

Ponieważ rozchodziłoby się w tym razie o kwotę 60—70.000 złr., która w porównaniu z miljonami budżetu przedlitawskiego jest prawie zerem, więc mamy nadzieję, że delegacja polska potrafi znaleźć argumenta do przekonania swych sojuszników na prawicy, iż wydatek ten jest koniecznym dla usunięcia długoletniej krzywdy ludzi naukowo-wykształconych i pracujących na równi z kolegami etatowymi.

Nadzieję w tej mierze pokładamy w dep. Euzebjuszu Czerkawskim, który zna doskonale stan rzeczy i potrafi stosowną poprawkę przeprowadzić w komisji budżetowej.

Rada państwa.

Wiedeń 23. stycznia. (Z Izby poselskiej). Rząd przedkłada projekt ustawy o orzeczeniach władz wojskowych w sprawie wynagradzania szkód wyrządzonych w czasie ćwiczeń wojskowych. Projekt zawiera także przepisy o sposobie odwołania się od tych orzeczeń. Baernfeind wnosi interpelację z powodu grożącego niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy na bydło z Bośnji, Meznik żąda ulgi w opodatkowaniu towarzystw zarobkowych i gospodarskich.

Na wniosek posła Zeithammera oba projekta do ustaw przeciw anarchistom odesłano do komisji specjalnej, która z całej Izby ma być wybraną i składać się z dwudziestu czterech członków.

Wniosek rządowy o zmianie ordynacji wyborczej dla przedmieść wiedeńskich po dłuższej rozprawie odesłano do wydziału reformy wyborczej. W czasie rozprawy poseł Matscheko apelował do poczucia sprawiedliwości i objektywności ze względu na to, że Austrja Niższa tak w stosunku do liczby ludności jak i kwoty podatkowej mniej ma posłów niż Czechy i Morawa.

Projekt rządowy o uregulowaniu rzek w Galicji po dłuższej ożywionej rozprawie 112 głosami przeciw 74 odesłano do osobnej komisji, złożonej z 24 członków, których ma się wybrać z całej Izby. W rozprawach zabierali głos posłowie: Russ, Menger, Czerkawski i Suess.

Menger widzi w tym wniosku uprzywilejowanie Galicji i oświadcza, iż należy przedsięwziąć regulację rzek we wszystkich prowincjach austrjackich.

Czerkawski przypomina, iż od stu lat nic w tym kierunku nie zdziałano dla Galicji i sądzi, że teraz nadeszła pora działania. Suess wskazuje na wielką niesprawiedliwość, jaką Izba wyrządziłaby innym prowincjom, uchwaliwszy ten wniosek.

W końcu interpelował Knotz (ultraniemiec), świeżo wybrany w północnych Czechach) ministra sprawiedliwości co do wytoczenia śledztwa karnego Strachemu, Nittlowi i Herrenhäuserowi, ich aresztowania i obchodzenia się z nimi. Ks. Zallinger interpelował z powodu niedostatków w szkolnictwie tyrolskiem; a Wiessinger z powodu opodatkowania kas zaliczkowych.

---

† Maciej Józef Brodowicz

doktor medycyny, wysłużony profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zakończył dziewięćdziesięciopięcioletni pełen zasług żywot wczoraj wieczorem. Wolą ostatnią czcigodny mąż zobowiązał rodzinę i przyjaciół, aby, gdy nadejdzie chwila śmierci, powołali kapłana do łoża umierającego, ale w ostatniem rozstaniu z tym światem nie dopuścili żadnej pompy i hołdów ludzkich.

Tem się tłumaczy, że nie ma żadnych kart żałobnych na rogach ulic, ani kirów na gmachach publicznych, że pogrzeb odbędzie się bez zaproszeń i wszelkiej ostentacji, nad grobem nie będzie mów, a w dziennikach nekrologów.

Nie wstrzyma to jednak objawów hołdu ludności Krakowa, która sędziwą postać Brodowicza otaczała czcią i miłością, winną dla męża, co był pomnikiem przeszłości, patryarchą świata naukowego polskiego. Stosując się do woli zmarłego, zostawimy historykom uniwersytetu i tym, co tradycje miasta zapisują, wizerunek tej znakomitej postaci. Znajdą oni do tego materjał w autobiograficznem dziele: „Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego“ spisał Maciej Józef Brodowicz — w tych „Kwiatkach polskich“, w których czcigodny starzec żegnał się z przeszłością, Ojczyzną, przyjaciółmi i poglądał z pogodą wysoce chrześciańskiej duszy w pozagrobową przyszłość. Nam pozostaje na dziś zapisać tylko suche daty długiego żywota.

Urodzony 24 lutego 1790 r. w Grzymałowie, gdzie jego ojciec Andrzej dzierżawił wioskę Nowosiółkę, w 7 roku życia oddany do szkół w Zbarażu i Brzeżanach. Od roku 1812 do 1816 uczęszcza na wydział lekarski Uniwersytetu wiedeńskiego.

Rozprawą inauguralną i świetnie dokonanemi egzaminami zdobywa biret doktora medycyny 23 sierpnia 1817 r. Przez pięć lat następnych jest asystentem w klinice chirurgicznej i lekarskiej ogólnego szpitala lekarskiego w Wiedniu. W tej epoce życia znajduje opiekę i poparcie w domu księżny Lubomirskiej, marszałkowej w. koronnej, zamieszkałej w Wiedniu, a z domu tego wynosi znajomość świata, szersze stosunki w wyższej społeczności polskiej i ten zasób wspomnień z czasów kongresu wiedeńskiego, które z takim wdziękiem lubił rozpowiadać.

Przeniósł się do Krakowa, mianowany 17. lutego 1823 rzeczywistym profesorem praktyki i kliniki lekarskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Mając z młodych lat wzięcie w Wiedniu, obejmuje zastępczy urząd konserwatora Uniwersytetu ze strony Austrji i członka wielkiej rady przy szkołach krakowskich, gdy podobne stanowisko ze strony Rosji zajmuje jenerał Józef Załuski. Urząd ten Brodowicz piastuje przez lat 20 z niemałym dla Uniwersytetu i szkół pożytkiem.

Powołany przez komisję nadworną wiedeńską, bierze udział w komitecie akademickim w czasie powtórnej organizacji wolnego kraju i reformuje plan nauk wydziału lekarskiego. Jest on zarazem referentem ustawy szpitalnej, a z rozporządzenia komisji nadwornej członkiem rady nadzorczej szpitala św. Łazarza. Godność dziekana wydziału lekarskiego piastuje od r. 1833—1837, w pierwszych dwóch lat z nominacji, w dwóch latach następnych z wyboru. Senat akademicki powierza mu rektorat w r. 1839 i w r. 1840. Ustąpiwszy z rektoratu, zostaje komisarzem rządowym przy wszystkich krakowskich zakładach naukowych i pełni obowiązki tego urzędu przez lat dziewięć.

„Wszystkie wzwyż przytoczone urzędy, bez żadnego wyjątku — pisze on w swych wspomnieniach — dostały mi się bez najmniejszych ze

strony mojej zabiegów, a zawsze wręcz przeciwnie moim życzeniom i zasadom i gdyby mnie do tego nie były jeszcze skłaniały szczególne widoki i zapewnienie nadziei, że przez to mogę być pożytecznym naszym szkołom i tej ojczystej ziemi..."

Po dwudziestosiedmioletniej działalności profesorskiej, w r. 1850 Brodowicz przeniesiony zostaje w stan spoczynku na usilne swoje życzenie. Wdzięczni uczniowie złożyli Czcigodnemu profesorowi portret litografowany, koledzy pragnęli go pożegnać ucztą w dniu właśnie, kiedy wybuchł pożar Krakowa. Dopiero w roku jubileuszu czynności lekarskiej, w r. 1867, mimo oporu starca otoczyły go hołdy całego społeczeństwa, a uniwersytet mianował go laureatem doktorem medycyny *honoris causa*.

Czerstwość ciała i duszy zachował do zgonu, pamięć niezrównaną, wielki wdzięk w obejściu, był też to najpiękniejszy typ starości. Do śmierci gotował się oddawna rozmyślaniem o najwyższych tajemnicach wiary, a lubo zobojętniał dla chwały tego świata, zachował świeżość serca dla licznych przyjaciół — przygotował trumnę i grób od lat wielu. Pogodny miał zgon—jak czysty żywot—a gdy umierający zażądał księdza, przy łożu stanął wśród przyjaciół biskup krakowski.

Congo w obec prawa międzynarodowego.

W roku 1877 ustalił Stanley swojemi śmiałemi i niestrudzonemi badaniami znaczenie całego dorzecza Congo w Afryce dla interesów międzynarodowego handlu. Sprawozdania jakie ten znakomity podróżnik o swych odkryciach ogłaszał, znalazły poklask we wszystkich politycznych i handlowych kołach cywilizowanego świata. Wnet też wyrobiło się ogólne przekonanie, że na tej dla handlu europejskiego tyle ważnej rzece musi być za wspólnem międzynarodowem porozumieniem wprowadzona wolna żegluga. Już w r. 1878 w czasie obrad instytutu dla prawa międzynarodowego w Paryżu, wezwał prezydent Moynier wszystkich uczonych prawników i statystów, ażeby w tej sprawie zechcieli wydać wspólne orzeczenie.

Tymczasem kwestją tą żywo zajmowała się europejska publicystyka. Znakomity ekonomista belgijski prof. Laveley ogłosił p. n. „Le neutralite du Congo" w *Revue de droit international*, organie międzynarodowego instytutu rozprawę, w której gorąco zalecał zneutralizowanie rzeki Congo, wskazując, że mimo wszystkich trudności, żegluga na Congo może być w ten sposób uregulowaną jak na Dunaju.

Na posiedzeniu międzynarodowego instytutu w Monachjum, w sierpniu r. 1883, na którem także i nasz prof. dr. Roszkowski czynny brał udział, badano w skutek memorandum Moyniera sprawę żeglugi na Congo, przyczem następujące zasadnicze przyjęto postanowienia: 1) żegluga na rzece Congo i jej dopływach winna być wolna. Wolność ta zawiera w sobie dla okrętów prawo ładunku na brzegach; 4) handel niewolnikami na rzece Congo prowadzonym być nie może; 3) komisja międzynarodowa, złożona z przedstawicieli mocarstw kontraktujących, winna dokładnego spełnienia tej ugody warować. Komisja ta upełnomocniona należycie bronić będzie interesów międzynarodowych, ma ona również spełniać policyjne obowiązki i w tym celu zawiaduje odpowiednią siłą zbrojną; 4) wszelkie różnice zdań i spory rozstrzyga międzynarodowy sąd polubowny. Po dokładnych badaniach, w których niemieccy, angielscy, francuscy i belgijscy członkowie udział brali, powzięto stanowczą uchwałę: „instytut prawa międzynarodowego wyraża życzenie, żeby zasada wolnej żeglugi dla wszystkich narodów zastosowaną została do rzeki Congo i jej dopływów". Uchwałę tę zakomunikowano wszystkim rządom. „Revue de droit international" pomieszczała później kilkakroć artykuły w tej sprawie. Głównie angielski prawnik sir Travers Twiss troskliwie badał tę kwestję z geograficznego i prawniczego stanowiska w długim szeregu artykułów. Anglik jednak wnet ze swym egoistycznym interesem przemówił z argumentów prawniczych Twissa. Ścisłej neutralizacji nie zalecał, z obawy, aby to na skłonną do rabunku przybrzeżną ludność nie wpłynęło niekorzystnie.

Dopiero jednak przed niedawnym czasem, bo w listopadzie 1884 odbyła się konferencja mocarstw interesowanych pod przewodnictwem ks. Bismarcka. Rząd niemiecki, który tej sprawie nietylko uroczysty dał początek, lecz i stanowcze zakończenie przedłożył swoje wnioski, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przez pełnomocników mocarstw przyjęte zostały. Znamy tylko jedno życzenie, mówił ks. Bismarck, aby ludom Afryki nieść pochodnię światła i użyczyć błogosławieństw kultury — w tej myśli, sądzę, wszyscy starania nasze złączymy. Zwołanie tej konferencji w interesie cywilizacji i światowego handlu było jednem z najpiękniejszych usiłowań polityki pokojowej. Czy wyda to owoce? czy sprawy osobistego interesu państw można załatwiać przy zielonych stołach? czy każdy szmat ziemi zdobyty dla cywilizacji ma być poprzód zroszony krwią ludzką? czy można śmierć tysięcy ludzi, którzy dla chimery, dla widma cudzej sławy w grób idą jak w łóżko, aby wywalczyć nikczemną piędź ziemi, niedostateczną nawet do pokrycia tych co polegną, jest jedynym sztandarem kultury i cywilizacji — przyszłość pokaże.

Dr. X.

Najnowszy ukaz carski.

Petersburg 22 stycznia. Z telegramów wiadoma jest krótka treść ukazu, obostrzającego przepisy dotyczące nabywania na własność, zastawiania i dzierżawienia w dziewięciu zachodnich guberniach nieruchomości rolnych, położonych poza obrębem miast i miasteczek. Świeży ukaz do senatu objaśnia wydanie przepisów potrzebą niezachwianego wykonania praw wydanych za poprzedniego panowania, pomnożenia w zachodnim kraju liczby rosyjskich właścicieli ziemskich i usunięcia przeszkód do rozwoju i trwałego wszczepiania tam rosyjskiej posiadłości ziemskiej. Nowe prawidła wzbraniają oddawania na zastaw majątków osobom „polskiego pochodzenia", którym wzbronione jest nabywanie ziemi na własność, a kontrakta zastawne na imię takich osób utrzymują się w swojej mocy na czas nie dłuższy nad dziesięć lat od daty opublikowania przepisów. Na osoby te nie rozciągają się trzy pierwsze punkta przepisów o oddawaniu gruntów obywatelskich w dzierżawę. Zabrania się także wnoszenia do kontraktów dzierżawnych na imię tych osób, warunku prolongowania ogólnie ustanowionego terminu tenuty dzierżawnej, oraz zawierania wszelkich w tym celu układów. Towarzystwa akcyjne mogą odtąd nabywać nieruchomości ziemskie nie więcej nad 200 dziesiatyn. W razie, gdyby należący do tej kategorji osób dzierżawca urządził fabrykę lub zakład przemysłowy, dozwala się zawarcie lub przedłużenie kontraktu do trzydziestu lat. Kontrakty naruszające ukazy z dnia 10 lipca 1864 roku i z dnia 19 lutego 1865 r., oraz niniejsze przepisy nie są obowiązujące. Osoby, które ko-

AL FRESCO.

NOWELA

przez

OUIDE.

(Ciąg dalszy.)

Leone Renzo do Eccelino Ferraris.

Odjechała! Zdaje mi się, że uległa usilnym namowom, a może i sama wyjść chciała z położenia, które z dniem każdym trudniejszem się stawało. Sam nie wiem, zdaje mi się, że mnie kocha, a pomimo woli wciąż brzmią mi w uszach słowa starego lorda: „płocha i zdradliwa kokietka!" Nie, nie wolno mi żądać więcej nad to, czego doznałem; tyle uprzejmości, względów, przyjaźni, więcej, niżeli zasługuję, niżelim kiedy miał prawo się spodziewać.

W przeddzień odjazdu przyszła do mej pracowni pożegnać się ze mną, kiedy właśnie kończyłem jej portret, zostaje mi jeszcze tylko parę pociągnień pędzlem przy draperjach i psie. „Jeżeli tu będzie za zimno, mówiła, lepiej, żebyś Pan do Rzymu odjechał, a najlepiejby było, odwiedzić mnie w Cannes i tam wśród drzew palmowych, w świetle południowego słońca drugi raz mój portret malować." Z niesłychanem wysileniem zdołałem dostatecznie zapanować nad sobą, ażeby jej w oczy spojrzeć spokojnie i dać odpowiedź odmowną. Widać, że zrozumiała, dla czego odmawiam, gdyż słowa już nie dodając, rękę mi na pożegnanie podała. Cudne jej oczy pełne były łez, i moje też nie pozostały suchemi. Słusznieście wyrzekli, drogi i kochany Ojcze, że to uczucie musi stać się dla nas źródłem wielkiego cierpienia! Tylko, że u niej wrażenie to prędko się zatrze; piękna, bogata, szczęśliwa, od wszystkich uwielbiana, tysiące napotka rozrywek, tysiące sposobności, aby myśl zwrócić na inne przedmioty. Ale ze mną cóż będzie?.. Jej uczucie dla mnie jest zapewne chwilowem zajęciem się, może współczuciem tylko, być może także, że nie schlebiając nigdy jej próżności, wzbudziłem w niej pewne poszanowanie dla mego charakteru, ale niepodobna, aby mnie prawdziwie pokochała. Gdybym się dał omamić złudzeniu i w nikczemnej słabości poważył sięgnąć po uśmiechające się do mnie szczęście, pierwszaby mną wzgardziła.

Dziś odbywam próbę, jak potrafię znieść zimę w tutejszym klimacie. Zimno straszliwe, deszcz pada na wpół ze śniegiem i drobnym gradem, tak ciemno, że malować nie mogę. Zabrałem się więc do mojej pracy w bibliotece, pozostaje mi jeszcze do uporządkowania wiele oddziałów i szuflad przepełnionych rysunkami, sztychami, rękopisami; pokój ogromnych rozmiarów, piękny, ogrzany na dwóch końcach dwoma olbrzymimi kominami, w których ogień bucha i złocistem światłem rozjaśnia całą komnatę, mógłbym tu być szczęśliwym, gdyby, ach! gdyby...

Napisałem do Rzymu do jednego z moich przyjaciół, żeby posprzedawał, choćby po kilka skudów wszystkie obrazy, które zastanie w mojej pracowni, i żeby mi tu przysłał otrzymane za nie pieniądze. Tym sposobem będę gotów do odjazdu w razie, gdyby lady Charterys przyszło na myśl, nagle swój powrót oznajmić. Dziś rano dostałem od niej list, napisany zaraz po przyjeździe do Cannes, serdeczny, uprzejmy, czuły nawet! Jakże mi ciężko było odpisać kilka słów zimnej grzeczności i uszanowania! Lecz czuję, że postępując inaczej, zasłużyłbym na jej wzgardę. Opisuje mi swoją willę wśród pomarańczowych gajów, kwiecistych ogrodów, opasanych ścianą marmurową, z przystanią tak małą, tak płytką, że jacht zaledwie pomieścić się w niej może. Znów mnie zaprasza i namawia, abym portret jej w tem odmiennem otoczeniu na nowo rozpoczął; zdaje się bynajmniej nie zważać na pierwszą moją odmowę. Czyż mam sądzić, że jest dość okrutną, aby igrać płocho z uczuciem i sercem mojem? Nie! to ja jestem niewdzięczny i szalony. — Z jej strony czysta to dobroć. — Niestety! ona nie przypuszcza nawet znaczenia, jakie jej słowom nadałem!

M. Hollys do lorda Llandudno.

Kochany przyjacielu! Wpadłem do Cannes na dwa dni, aby się z bliska przypatrzeć przedmiotowi zmartwień i niepokojów. Vik, idąc za moją radą, także tu przybył na swoim starym statku z zatoki Villafranca. — Erma jest w niezmiennym humorze, prawie ze mną nie rozmawia. Zapytałem ją o Renza, odpowiedziała mi sucho, że siedzi w Milton-Ernest i freski maluje. — Nie zdobyłem się na dalsze pytania. — Ma ona pewien sposób spojrzenia Ci w oczy, który od razu usta zamyka. Spróbowałem przemówić za Vikiem — ale się musiałem niezręcznie wziąć do dzieła, bo mi odpowiedziała niechętnym i znudzonym tonem, że uważa za niezmiernie nierozsądny postępek sprowadzanie dzieci w okolice Monte-Carlo, dodając, że i ona tam jeździła także i nie pojmuje wprawdzie uroku, jaki to niebezpieczne miejsce na inne osoby wywiera, lecz skoro ten urok rzeczywiście istnieje, nierównie mądrzej byłoby odesłać Vika do domu, a nie narażać go na tak bliskie niebezpieczeństwo.

Zrobiłem jej uwagę, że lorda angielskiego liczącego lat 24 i będącego oficerem gwardji, nie podobna prowadzić, jak dziecię na pasku.

Na to nastroiła jeszcze bardziej nadąsaną minkę i zapytała mnie o nazwę jakiegoś obrzydliwego gatunku kaktusa, podobnego do rakiety z gry lawn-tennies pokrytej skórą i siercią. Nie umiałem jej odpowiedzieć, nie wiem nawet, czy ten brzydki wybryk przyrody osobną nazwę posiada.

rzystały z ulg nadanych rozporządzeniem z dnia 5 marca 1864 roku i które zawarły kontrakta naruszające te rozporządzenie oraz niniejsze przepisy, obowiązane są w przeciągu roku porozumieć się ze stroną interesowaną o rozwiązanie kontraktu dotyczącego majątku, w przeciwnym bowiem razie majątek przechodzi pod zarząd rady opiekuńczej aż do ukończenia rachunków między stronami. Majątki, nabyte według przepisów instrukcji z dnia 23 lipca 1865 r. i sprzedane, zastawione, oddane w dzierżawę albo w administrację wbrew owej instrukcji i niniejszym przepisom, osobom, którym wzbronione jest nabywanie własności ziemskiej w guberniach zachodnich, będą na skarb przyjęte, to znaczy: skonfiskowane.

Ukaz ten jest pierwszym wynikiem wizyty cara Aleksandra III. w Polsce.

W przeddzień wydania tego ukazu pisze *Nowoje Wremia:* Po mieście rozeszła się pogłoska, jakoby przez komitet ministrow przeszedł projekt do prawa, mającego na celu ukrócenie nadużyć, praktykujących się w kraju zachodnim przy nabywaniu nieruchomości ziemskich przez osoby polskiego pochodzenia. Jak wiadomo, przez prawo z r. 1865 zabroniono Polakom nabywać w kraju zachodnim ziemię, ale wiadomo także, że Polacy ustawicznie obchodzą to prawo, zakupując nieruchomości ziemskie na imię podstawionych trzecich osób. Otóż właśnie ograniczenie wedle możności tego nieustannego i jakby systematycznego obchodzenia prawa nowe przepisy mają za zadanie. Rosjanie z radością powitają ten stanowczy krok na drodze russyfikacji kraju".

Bałkańska Carica.

Tragedja księcia Nikity czarnogórskiego.

Książę Czarnogóry Nikita nie jest pierwszym z książąt panujących nad czarnemi skałami, który obok miecza dzierży i lirę! Owszem zdaje się jakoby książęta tego romantycznego kraju wzięli sobie za zadanie nietylko walczyć za swoich poddanych lecz także przyświecać im poezją. Najulubieńszy zbiór poezji serbski „Gorski vienec", również pochodzi z książęcego pióra Petrovicza Bjegu.

Temat do dramatu księcia Nykity wzięty jest w zupełności z serbskich ludowych poezyj.

Treść dramatu jest następująca: Stenko, młodszy syn Iva Czernajewicza, wyrzeka się swej wiary, zdradza ojczyznę i idzie walczyć w szeregach tureckich. Według pieśni ludowej, zdrada powstała stąd, że Turcy pochwycili Stanka wysłanego z poselstwem do Stambułu i wtrącili do więzienia. Sułtan namawia go do zdrady przyrzekając zrobić go baszą. Stanko się opiera i odpowiada z początku z dumą i godnością lecz widząc śmierć przed oczyma, mięknie i staje się zdrajcą. Jako renegat stara się coraz bardziej dokuczać dawnej ojczyźnie. Napada swego brata ale pobity ratuje się ucieczką. Wielu renegatów czarnogórskich dostaje się do niewoli. Osiedlają się oni jako więźniowie w swoich dawnych siedzibach zachowując wiarę machometańską. Stanko pobity osiedla się w Busat.

Książę Nikita zużytkował dla swego dramatu tylko zdradę Stanka.

Autor przedstawił Stanka jako człowieka chwiejnego, lecz w wysokim stopniu ambitnego. Zdradził ojczyznę z obawy przed śmiercią, chwycił przeciwko niej za broń, marząc o bałkańskiem cesarstwie, widząc jednak ogromną armję turecką zagrażającą zdradzonej ojczyźnie zagładą, waha się, cofa i rozpacza. Stanko jest młody i odważny i posiada w wysokim stopniu miłość swoich podwładnych. Walczył on przy boku Grzegorza Kastrioty i odznaczył się stokrotnie w walce z niewiernymi. Ale namowom chytrego Ibrahima oprzeć się nie miał siły i uległ. Zdradę jego przewidział sługa Ivo, któremu niepodobały się ciągłe szepty i tajemnice z sułtanem. List, który Stanko powierza Ivie do oddania w tureckim obozie, Ivo odsyła do starego Czernajewicza do Zabijaka. Ojciec nie mówiąc nic o liście rozkazuje mu wrócić do domu. Stanko wraca do obozu czarnogórskiego koło Beresławic i nie wiedząc, że list nie doszedł celu, oczekuje rozkazów nowego pana. Przypadek tymczasowo sprowadza go z narzeczoną Danicą córką Peruna.

Danica jest charakterem zupełnie przeciwnym od Stanka: raczej złamać się jak ugiąć, o to jej dewiza. Zagorzała patrjotka widzi w swoim narzeczonym bohatera, który obroni ojczyznę. Stanko próbuje przygotować ją na przyszłą swoją zdradę i w rozmowie rzuca pytanie, co też ją tak wiąże do tego biednego kraju o nagich skałach? Danica odpowiada z zapałem: „Co mnie wiąże? Powietrze, krew, boleść, miłość, wiara, honor i wolność! Słońce świeci tylko nad moją ojczyzną, na resztę świata pada tylko cień jego." Wszelkie namowy Stanka nie odnoszą skutku, Danica pozostaje nieugiętą. Kiedy wreszcie dochodzi ją fałszywa wieść, że Stanko cierpi w tureckiej niewoli, popada w szaleństwo i jak Ofelja błądzi po polach. Kiedy wszyscy jej zapewniają, że Stanko zdradził ojczyznę i walczy przeciwko niej, Danica tylko uśmiecha się z politowaniem i nie daje wiary. Wreszcie w wędrówkach swoich schorzała i omdlała dostaje się do namiotu Stanka. Tymczasowo Stanko nic nie wiedząc o tem, przyjmuje na dworze starego przyjaciela ojca swego wojewodę Deana.

Dean błaga go żeby powrócił do domu, Stanko się opiera a rozgoryczony starzec rzuca mu w twarz słowem „zdrajca". Stanko dobywa miecza i przebija go. Umierający patrjota przebacza mu, mówiąc: „Przed śmiercią ucałuję jeszcze rękę twą, jeżeli wyrzekniesz się zdrady. Z zakrwawionym mieczem wpada Stanko do namiotu i zastaje — Danicę. Dziewczyna tymczasem odzyskała zmysły i pojęła zdradę. Na kolanach błaga kochanka by pozostał wiernym synem ojczyzny. Nadaremnie Stanko przedstawia jej, iż zrobi ją carową całego Bałkanu, Danica pozostaje nieugiętą. Wtem trąby zagrały do boju. Stanko dosiadł konia. Danica zaś jeszcze wstrzymuje go łzami i prośbą — nadaremno. Wtedy zwraca się ona do otaczających go żołnierzy i woła: „ktokolwiek z was przebije tego zdrajcę, ja Danica córka Peruna, oddaję mu swoją rękę". W duszy Stanka zagrała zazdrość. Z ubrojonym mieczem rzuca się na kochankę i zabija ją wołając: „Nie chcesz być moją, nie będziesz niczyją". Umierająca Danica żegna go słowami: „na zdrajcy nie spocznie błogosławieństwo". Na tej strasznej scenie kończy się dramat, napisany z wielkim talentem i wyższym polotem.

Jestem wściekły, poprostu mówiąc, mam wiele przyjaźni dla Ermy i boli mnie, że się ze mną obchodzi, jak z obcym, któregoby dopiero po raz pierwszy spotkała przy table d'hôte, albo w wagonie kolei żelaznej. Zawadza mi też nieodstępna Ermy towarzyszka, Mistress Alsager, której towarzystwo wcale dla niej towarzystwem nie jest. Spróbowałem zręcznie się ją wypytać o Renza, — roześmiała się tylko, dodając, że zapewne wkrótce go tu w Cannes zobaczymy.

Lady Cairnwrath zaziębiła się w podróży i leży w łóżku; po kilka razy na dzień odbieram od niej karteczki nieczytelnie ołówkiem nabazgrane, pełne zimnych i niemiłych przytyków, z których wnioskować muszę, że w jej przekonaniu los Ermy zależał odemnie, i że gdybym był umiał pełnić przyjęte przezemnie obowiązki, byłbym pupilkę moją przymusił do zaślubienia Vika. Od słońca dostaje gorączki, mistral reumatyzmy jej sprowadza—rozkwitłe pod jej oknami krzaki róż tchną tyfusem—rezeda cholerą. Oświadcza mi, że jeżeli Renzo poważy się tu przybyć, ona każe się w lektykę zapakować i przenieść gdzieindziej.—Dość, że chociaż barometr stałą pogodę wskazuje, a termometr też idzie w górę, ja burzę przewiduję.

Pytam się, coby nam czynić wypadało? Jeżeli Erma postanowiła sobie wyjść za Renza, nic jej powstrzymać nie zdoła; cała nasza nadzieja w nim jedynie spoczywa. Nie wierzę też, żeby miał do Cannes przyjechać; tak znakomity artysta nie może być nieuczciwym człowiekiem. Dziś, chwała Bogu, zabieram się z powrotem do Rzymu! Nudzi mnie głupia rola, którą odgrywam wobec Ermy, której nawet żadnego pytania zadać nie śmiem; zresztą nikt się tu na to nie odważa.

P. S. Vik przegrał wczoraj w Monte-Carlo 100.000 franków—ma wyjechać pierwszym pociągiem, ale się obawiam, czy go nie zatrzyma Leilah Dé, która mieszka w hotelu paryskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kurjer wczorajszy został skonfiskowany przez prokuratorję za artykuł wstępny „o suplentach gimnazjalnych." Dla miejscowych abonentów wydaliśmy drugi nakład z „Bajką". Zamiejscowi otrzymują podwójny numer 24 i 25.

Dzisiaj zaś została skonfiskowaną *Gaz. Nar.* za korespondencję z Warszawy.

O pobycie p. marszałka w Kołomyi dnia 23. b. m. otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram: Przyjęcie powracającego z Słobody marszałka Zyblikiewicza było nader świetne. Na ratuszu i zabudowaniach miejskich powiewały chorągwie. W południe zwiedził marszałek magistrat, gdzie przywitany został przez Radę miejską z burmistrzem na czele, tudzież Wydział Rady powiatowej. Przy obiedzie urządzonym przez Radę miejską na pięćdziesiąt osób, wzniósł burmistrz Trachtenberg zdrowie cesarza, tudzież marszałka Zyblikiewicza, marszałek toastował na powodzenie miasta, radny Wajgel na cześć reprezentantów powiatu starosty Kuczkowskiego i marszałka Jasińskiego. Starosta Kuczkowski na pomyślny rozwój przemysłu, radny Korzeniewicz duchowieństwa i oświaty, wiceburmistrz Asłan armji, kanonik Kobłański sądownictwa i skarbowości, marszałek Jasiński na bratnią zgodę; pan Szczepanowski wypił zdrowie byłego posła Kowbasiuka, Fedorowicz Gorajskiego, wreszcie Sygurd Wiśniowski pierwszego poszukiwacza nafty Szczepanowskiego. Entuzjazm był wielki. O godzinie 5tej popołudniu wyjechał marszałek wprost na kolej, odprowadzony przez reprezentantów miasta, powiatu, towarzystw przemysłowych i liczne obywatelstwo. (O powrocie marszałka do Lwowa donieśliśmy już wczoraj. Red.)

W zakładzie sierot przy ulicy Zielonej groziło w piątek wieczór niebezpieczeństwo wybuchu pożaru. Panna B., ochmistrzyni zakładu, weszedłszy do swego mieszkania, zastała pełno dymu. Szukając przyczyny dymienia, zauważyła, że w jednym z kątów wydobywał się dym z pod podłogi, która była w tem miejscu mocno rozgrzaną. Zawiadomiony o tem dyrektor zakładu p. Ż., zawezwał straż pożarną, która przybywszy, zerwała podłogę i ugasiła tlejące belki i deski sufitowe. Przyczyna wypadku była ta sama co przy pożarze w pałacu arcybiskupim, tj. w spruchniały belek wpuszczony w komin wpadła iskra i podróżowała pod podłogą.

† Szymon Cieślik, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy 75 lat, przeniósł się we Lwowie dnia 23 o godzinie 7 wieczorem do wieczności. Zmarły służył w 4 pułku ułanów i był kilkakrotnie ranny, był oficjalistą prywatnym a ostatnie dnie życia przepędził na małej swej posiadłości pod Zborowem i cieszył się zawsze czerstwem zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu. Przybywszy przed kilkoma dniami do Lwowa w odwiedziny do swych dzieci zapadł na zapalenie płuc skutkiem czego Bogu ducha oddał. Pogrzeb odbędzie się dziś w niedzielę 25 stycznia 1885 o godzinie 4 po południu z pod l. 2. ulica Akademicka (hotel Georga), na który rodzina znajomych i przyjaciół zaprasza. Niech mu będzie lekką ziemia, za którą krew przelewał.

Napoleończyk. W tych dniach złożono na cmentarzu Powązkowskim zwłoki ś. p. Tomasza Szymborskiego, żołnierza b. wojsk napoleońskich i polskich, kawalera krzyża „virtuti militari".

† Napoleon Mieczysław Artur Falkowski, słuchacz I. roku filozofji, umarł licząc lat 20.

† Szymon Wolan, obywatel, brat prof. wszechnicy, zmarł w Czerniowcach dnia 18. b. m., przeżywszy lat 57. Zmarły był stałym członkiem Czytelni polskiej.

† Kalikst Wolski, oficer b. wojsk polskich, literat, zakończył życie w d. 22. stycznia w Krakowie, licząc lat 72.

Odyniec na Skałce. Powiadomiony o wzmiance w *Czasie* hr. Konstanty Przezdziecki, przesłał natychmiast, jak się dowiadujemy od osoby przybyłej z Warszawy, do redakcyj kilku pism warszawskich list popierający usilnie ów projekt. Na wypadek, gdyby z powodu miejscowych warunków list ten publikowanym nie był, podajemy go jako wyraz opinji kół kompetentnych. Odezwa hr. Konstantego Przezdzieckiego brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie! Otrzymuję w tej chwili telegram z Krakowa, donoszący, że p. Zacharyasiewicz występuje w *Czasie* z wnioskiem pomieszczenia zwłok ś. p. Odyńca w „grobie zasłużonych" na Skałce. Sądzę, że głos p. Zacharyasiewicza jest w

tym wypadku wyrazem opinji całego naszego społeczeństwa. Obok Wincentego Pola, Lucjana Siemieńskiego, pod cieniem sarkofagu Długosza, przystoi złożyć w tym nowym Panteonie popioły tego, który tak wysoko trzymać umiał sztandar wszystkiego co czcimy i kochamy. Zbytecznie dowodzić, jak sympatycznem byłoby wykonanie zamiaru uczczenia w ten sposób zgasłego polskiego wieszcza i druha Adama Mickiewicza; mamy zaś nadzieję, że rodzina Odyńca nie sprzeciwi się temu, aby obaj przyjaciele spotkali się w starożytnym grodzie, dokąd ich obu głos rodaków powołuje. W myśli, że czytelnicy pańskiego pisma poprą gorliwie piękną inicjatywę p. Zacharyasiewicza, pośpieszam z zakomunikowaniem im powyższej wiadomości.

Racz Pan przyjąć itd. *Konstanty Przezdziecki*".

O „Hołdzie pruskim" Matejki zamieszcza wczorajsza „Politik" obszerny fejleton. Mówiąc o Matejce notujemy, że reprodukcję ostatniego jego obrazu „Bolesław Chrobry w Kijowie" oglądać można na wystawie sklepowej pp. Seyfartha i Dydyńskiego.

Mianowania: Wicesekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr. Kleeberg, został mianowany starostą w Galicji.

Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował notarjuszami substytuta notarjalnego z Tyczyna, bar. Karola Kaschnitza w Krościenku, a kandydata notarjalnego z Nowego Sącza, Klemensiewicza, w Czarnym Dunajcu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Tomasza Długopolskiego, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Ślemieniu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Cyprjana Fedyka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Korzelinach, Ambrożego Halickiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły w Kutach.

Przewodniczącym Izby rękodzielniczej we Lwowie wybrany został ponownie p. Stanisław Niemczynowski, a zastępcą jego p. Michał Walichiewicz.

Niesłychany obraz nędzy. Pod nrem 48 ul. Zielona żyła w niedostatku wielkim wdowa po znanym powszechnie Ludwiku Radyńskim, niegdyś urzędniku, kochanym i szanowanym w licznem gronie znajomych. Biedaczka ta zmarła onegdaj mając przy sobie tylko córkę, biedną dziewczynę, która mimo nadludzkich wysileń w pracy, nie mogła matki skutecznie ratować. Stan jest taki, że nie ma za co zwłoki pochować. Zwracamy więc uwagę serc litościwych, aby pospieszyły z pomocą.

Jan Epstein, jeden z najstarszych bankierów warszawskich zmarł w dniu onegdajszym przeżywszy lat 78. Imię śp. Epsteina zapisane jest chlubnie na polu przemysłu krajowego. Stanowiącą główne pole działalności nieboszczyka fabrykę papieru w Soczewce, a zatrudniającą około 1000 robotników nazwać można wzorowym, pod każdym względem postępowo urządzonym zakładem. Śp. Epstein jeden z pierwszych zapewnił pracownikom swoim stałą pomoc lekarską, szpital, kasę pomocy, szkołę, czytelnię i wygodne mieszkania. Sumienny kupiec człowiek dobrych chęci, zostawia po sobie śp. Epstein dobre wspomnienie.

† **Wiktorja Kisielewska**, nauczycielka w szkole św. Elżbiety, zmarła w 23 roku życia.

Zaproszenia na wieczorek z tańcami Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbyć się mający 7 lutego rozesłane już zostały; osoby, któreby ich wskutek przeoczenia lub niedokładnego adresu nie otrzymały, raczą się zgłosić do handlu p. Ed. Hawranka, plac św. Ducha.

Nieszczęśliwy wypadek spotkał obraz Franciszka Żmurki. „Małgorzatę Gautier". Obraz ten wskutek eksplozji gazu w niedzielę 18 b. m. spłonął w pracowni artysty w Paryżu.

W mieście Warcie w Kaliskiem, zmarła niedawno temu izraelitka T., zapisując w testamencie rubli 18.000 na cele dobroczynne dla swoich współwyznawców, oraz rubli 50 rocznie na kościół chrześciański w Jerozolimie.

Nowe notarjaty. Ministerjum sprawiedliwości systemizowało następujące posady notarjuszów w Galicji: w Janowie (Zalesin), Niemirowie, Mostach Wielkich, Delatynie, Wojniłowie, Gwoździcu, Obertynie, Budzanowie, Wiśniowczyku, Łopatynie, Łące i Boryni.

W okolicach dotkniętych powodzią zeszłoroczną należy się obecnie jak pisze *Now. Reforma* obawiać klęski głodowej i chorób epidemicznych, tak między ludźmi, jak i bydłem. Z tego względu prezydjum namiestnictwa wydało podwładnym władzom polecenie przekonania się, o ile powyższe obawy byłyby uzasadnione i z jaką należałoby przyjść pomocą zagrożonej ludności z funduszów państwowych. Na dotkniętych powodzią w powiecie krakowskim wydane zostały z zapomóg rządowych następujące kwoty: 2.000 złr. na żywność, 6 000 na wysiewy, 7.000 na roboty, 12.000 na wysiewy jesienne. Z wyjątkiem ostatniej pozycji, która udzieloną została tytułem pożyczki, wszystkie inne rozdano bezpowrotnie.

Oszust. P. Józef H., tutejszy muzykant, zaznajomił się w restauracji z dwoma panami, z których jeden, jako technik mu się przedstawił i wręczył mu swój bilet wizytowy z rosyjskim adresem „Tyhran Herasymowicz, Ter Gregoriantz, student z Tyflisu", tudzież swą fotografję gabinetową, w Kiszyniewie sporządzoną. W kilka dni potem, proszony przez mniemanego tego studenta o chwilowe pożyczenie mu kwoty 20 złr., nie wątpiąc o rzetelności proszącego, dał mu ją łatwowierny pan H., poczem oszust w podobny sposób i od żony jego kwotę 7 złr. wyłudził. Później dopiero przekonał się p. H., że miał z prostym oszustem do czynienia, gdyż tenże znikł bez śladu ze swego mieszkania. Indywiduum to liczy lat około 26 do 30, ma twarz pociągłą, włosy ciemno blond, przez środek głowy rozdzielone, takąż brodę i wąsy, a nos pociągły, orli.

Zuchwałość złodzieja. Józef Tymoczko, notowany złodziej, przychwycony przez Jędrzeja Buciowa, rolnika z Kochajowa, w chwili, gdy mu kradł drzewo z wozu na placu Zbożowym, stawił gwałtowny opór i zranił Buciowa w twarz tak silnie, że musiano tegoż odwieść do szpitala. Tymoczkę oddano do sądu karnego.

W gorzelni dworskiej w Rodatyczach, w powiecie gródeckim, stajenny Pinkas Schreiber spuszczając kipiącą brahę do cebrów poślizgnął się i wpadł tak nieszczęśliwie do kotła, że poparzył sobie niebezpiecznie obie nogi i pozostaje w niebezpieczeństwie życia.

Kolbuszowa dnia 23 stycznia. Z inicjatywy tutejszego aptekarza p. Franciszka Buczka, księdza Mireckiego i obywateli miasta odbyło się wczoraj w tutejszym kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu styczniowem. Władze autonomiczne były reprezentowane a z pomiędzy inteligencji widzieliśmy obok Polaków także i Rusinów zajmujących tu stanowiska.

Tarnów 22. stycznia. Święcąc pamiątkę bohaterskiego poświęcenia braci, poległych w walce z Moskwą w roku 1863, licznie zgromadzili się mieszkańcy Tarnowa w kościele OO. Bernardynów, by tu wspólne za nich wznieść modły. Pięknie, kwiatami przybrany, na środku ustawiony katafalk, dźwigał skromną trumnę, przed którą z poza kos i sztandaru o barwach narodowych, wyłaniał się orzeł biały, a pod nim napis 1863. Łzy świeciły nie w jednem oku zgromadzonych Polek, wzruszonych śpiewem uroczych pieśni, a każdy z nas opuszczając świątynię, powtarzał w duchu „Przyjdź Królestwo Twoje."

Bolechów, 23. stycznia. Ciche u nas dotąd życie karnawałowe zostało przerwane wieczorkiem, który odbył się dnia 20. bm. i dzięki publiczności tutejszej był bardzo ożywiony. W sali gustownie i z efektem ubranej, stanęło 14 par, a zabawa ochocza trwała do rana. Szczególne uznanie i podziękowanie należy się za starania około przyprowadzenia do skutku i urządzenia zabawy, państwu H. i panom B., H. i S. Tańce prowadził z zapałem znany aranżer p. Skupniewicz, któremu serdeczne podziękowanie należy się za niezmordowaną pracę urządzenia przyborów kotyljonowych i wynajdywania licznych, a nader gustownych figur do tańca. Rano korowód z muzyką obchodził gości. Toalety pań odznaczały się skromnością.

Brody, 23. stycznia. Temi dniami odbyły się wybory do tut. Rady miejskiej z III. koła wyborczego. Między innymi wybrany został także b. poseł Simon Józef małą większością.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców II. koła, na którem przyszło do krwawej awantury pomiędzy H. Kapelnszem, właścicielem fabryki rumu i likierów, a niejakim Kobritzem, wydawcą reakcyjnej żydowskiej gazety tutejszej. Od tytulatury „Lump", która się dostała temu ostatniemu, przyszło do kijów, aż lekarze interwenjowali.

Jeżeli inteligencja II. koła laskami się pojedynkuje, to w I. kole przyjdzie chyba na pałasze lub rewolwery.

Ożydów 23 stycznia. Zdziwicie się zapewne otrzymując korespondencję z zakątka, skąd niemal nigdy nie dochodzi żaden głos do publicznych pism. To co wam teraz napiszę nie będzie też żadną wiadomością, tylko skargą. Oto mieszkańcy Ożydowa skazani są na żywienie się suchym chlebem! Od pół roku zalega w starostwie podanie, podpisane przez wszystkich członków gminy o pozwolenie wyrębu mięsa dla miejscowego przedsiębiorcy, a tymczasem po mięso posyłać trzeba o kilka mil do okolicznych miasteczek. Co jest powodem tej opieszałości w załatwieniu podania, ani wiemy, ani się domyślamy, ale faktem jest, że z braku okazji nieraz tydzień i dłużej bez mięsa obchodzić się musimy. Może ta skarga publiczna wpłynie na pomyślne załatwienie naszego podania, bo przecież nie popełniliśmy żadnej zbrodni, za którąby nam o chlebie i wodzie pokutować kazano.

Romans — ale prawdziwy. Przed laty 40 mieszkały w małym domku, na jednem z przedmieść w Budapeszcie dwie zaprzyjaźnione rodziny mieszczańskie. Jedna rodzina miała 12-letniego syna Piotra, druga 10-letnią córeczkę Annę. Dzieci tak się kochały, że jedno bez drugiego nigdzie się nie ruszyło, a mały Piotr niezmiernie był zazdrosny za swoją 10 letnią kochankę. Zdarzyło się raz, iż Anna zabawiała się przed domem z synkiem drugiego sąsiada. Piotr dojrzał to, chwycił za kamień i zamierzył się na rywala. Anna rzuciła się pomiędzy nich, kamień chybił i — wybił jej oko. Piotr przerażony uciekł i od tego czasu znikł bez śladu. Lat 40 minęło, rodzice dzieci pomarły, a biedna Anna, ślepa na jedno oko utrzymywała się nędznie z pracy rąk swoich. Aż tu przed miesiącem zjawił się w Budapeszcie Piotr, który tymczasowo w Indiach zebrał znaczny majątek, odszukał dawną kochankę i — za 4 tygodnie siwa para stanie przed ołtarzem. Dzienniki węgierskie ręczą za prawdziwość tej historji.

Prędkie i skuteczne leczenie odmrożeń. Bierze się tyle wody ile potrzeba do moczenia nóg lub rąk i gotuje się w niej kilka selerów; następnie moczy się odmrożone członki w danym odwarze, ostudzonym tylko o tyle, ażeby można było w nim wytrzymać, skoro woda ostygnie, moczenie się kończy; nazajutrz cierpienie znika kompletnie i bezpowrotnie. Wiele osób po użyciu niniejszego przepisu zostało uleczonych radykalnie.

Dziecię Monachium. Do urzędu policyjnego w Monachium przyprowadzono zbłąkane kilkoletnie dziecię, od którego nie można się było dowiedzieć ani adresu, ani nazwiska rodziców... Nareszcie jeden z urzędników wpadł na pomysł zapytania dzieciny, zkąd przynosi... ojcu swojemu piwo? Maleństwo wymieniło bezzwłocznie bawarję, a zaprowadzone tam, poznane zostało i odprowadzone do rodziców...

W Paryżu wyszła temi dniami u wydawcy Leroux książeczka O. Pierlinga, pod tytułem: „Le Saint Siège, la Pologne et Moscou de 1582—1587". Jezuita Pierling, ten sam, którego niedawno w zapale swym polakożerczym „Reichsanzeiger" zrobił ajentem politycznym, mającym służyć „Przeglądowi powszechnemu" do odbudowania Polski w dawnych granicach, polityką jako żywo nie zabawiał się nigdy, ale jako sumienny historyk zakopał się w jednej epoce pośredniczenia Possewina w sporze między Batorym a Iwanem Groźnym i dla epoki tej przynosi coraz nowe i coraz dokładniejsze światło, czerpane głównie w archiwach watykańskich.

Zapis posagowy. Badacz przeszłości m. Warszawy, Aleksander Wajnert, w IV tomie swojego dzieła „Starożytności Warszawy", w artykule „o zapisach posagowych dla ubogich panien", podał szczegółową wiadomość o zapisie uczynionym w r. 1821 przez Pawła Gostomskiego, dziedzica dóbr Gostomia w Rawskiem. Legat ów zapisodawca przeznaczył wyłącznie na coroczne wyposażanie dwunastu panien stanu szlacheckiego z rodziców stale w Królestwie zamieszkałych. Kandydatki winny były być stanu wolnego, w wieku od lat 16 do 24, pochodzenia szlacheckiego, niezamożne i moralnego prowadzenia się. Ponieważ po sprzedaży majątku testatora, legat okazał się na wspomniane uposażenia niedostatecznym, rada administracyjna przeto dozwoliła obracać procenta na dopełnienie brakującego kapitału do zawarowanej testamentem wysokości złp. 36.000, skutkiem czego wola zapisodawcy dopiero w roku 1851 po raz pierwszy w czyn została wprowadzoną. W powołanym wyżej artykule, Aleksander Wajnert wymienia nawet z nazwiska te 12 panien z Warszawy i 8 ówczesnych guberni, z których każda udarowaną została posagiem w kwocie złp. 3000. Według woli zapisodawcy, cały na ten cel przeznaczony legat miał się

znajdować pod wyłącznem rozporządzeniem warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Tymczasem w ostatniem sprawozdaniu tegoż Towarzystwa za rok 1883 pomiędzy innemi legat śp. Pawła Gostomskiego figuruje, jak widzimy, z sumą zaledwo rs. 678 kop. 78½, a wyposażenie 12 panien zgodnie z wolą testatora, podobno od roku 1851 więcej się nie powtórzyło". *Kurjer warszawski* dopomina się wyjaśnienia.

Skradziona kasa. W dyrekcji Towarzystwa gazowego w Tulonie, wykradziono żelazną kasę zawierającą 225.000 franków.

Tajemnicza zbrodnia. Panna Lucia Allianme zamieszkiwała w Paryżu od dłuższego czasu mieszkanie przy Rue de Rome, złożone z dwóch pokoi i ciemnego alkierza. Panna Allianme, była cokolwiek lekkich obyczajów, w skutek czego portjer przyzwyczaił się już nie zwracać uwagi na liczne wizyty, które odbierała. Dnia 21. b. m. przyszedł do niej pewien jegomość, a niemogąc się dodzwonić, zapytał portjera, czy nie widział jej wychodzącej. Portjer zaprzeczył i dzwonienie rozpoczęło się na nowo. Wreszcie sądząc, że samotna dziewczyna może zachorowała, zawezwano policji i wysadzono drzwi. W dwóch pierwszych pokojach wszystko było na swojem miejscu. W ciemnym alkierzu na pierwszy rzut oka również nic nie było podejrzanego. Już mieli się wszyscy oddalić, kiedy komisarzowi wpadło, że wszystkie suknie i obuwie panny Allianme leżały przy łóżku. Poszukano więc lepiej i znaleziono za szafą w alkierzu zupełnie nagiego trupa nieszczęśliwej dziewczyny. Śmierć nastąpiła w skutek uduszenia. Morderca nie zabrał z sobą nic, nawet nie tknął gotowych pieniędzy, które zamordowana miała przy sobie. Sprawcy zbrodni dotychczas nie wykryto.

Angielski parowiec Cavendish, wiozący 1.600 ton towarów, rozbił się — jak donoszą z Tryestu, w pobliżu ujścia rzeki Po.

Morderstwo przy stypie. W Budzie odbywała się u cygańskiego kowala Horwatha stypa po śmierci jego matki. Obecny na stypie kowal Nemeth, również cygan, upiwszy się pokłócił się z swoją kochanką Teresą Rako i przebił ją nożem na śmierć. Winnego natychmiast aresztowano.

Dziwny zwyczaj. W Anglji istnieje zwyczaj, że lud w nocy z 6 na 7 stycznia t. zw.: „twelfth night" zgromadza się w sadach i „ośpiewuje" jabłonie. Jeden z młodszych włazi na drzewo i skrapia je winem jabłecznem, podczas kiedy inni pod drzewem śpiewają. Cała operacja ma na celu sprowadzić obfity plon owoców. Przesąd ten jest bardzo stary i pochodzić ma jeszcze z czasów pogańskich.

Dar dla króla Zulu. Pan Lüderitz wyjeżdżając z Berlina, zamówił dla króla Zulu wspaniałą szablę z złotą rękojeścią i koroną królewską. Na kosza znajduje się napis: F. A. Lüderitz swemu przyjacielowi Diuzulu, królowi Zulu, styczeń 1885.

Raport policyjny. Skradziono: p. Leokadji A. onegdaj wieczór z wozu na ulicy Żółkiewskiej skórzany kuferek z brudną bielizną znaczoną literami W. A., p. Oldze M. pularesik z kwotą 20 ct. i z dwiema zastawniczemi kartkami Zakładu zastaw. i kredyt. do l. 1422 na złoty zegarek za 15 złr. zastawiony i l. 2067 na garnitur za 15 złr. zastawiony.

Zgubiono: zastawniczą kartkę Zakładu zastaw. i kredyt. do l. 486 na złote kolczyki z ametystami za 5 zł. zastawione; Mateusz Potoczny, woźnica zgubił koło kościoła św. Anny koc czerwony wełniany w czarne kraty.

Zakwestjonowano: dwa złote dęte kolczyki kształtu półksiężyca i złotą broszkę, w formie węża, grawirowaną w kwiaty z rubinem i dwiema perełkami po środku.

Teatr, literatura i sztuka

Teatr. Onegdaj poznaliśmy na benefisie p. Lubicza nową sztukę i nowego autora hr. Stanisława Rzewuskiego. Imię jego stało się naraz głośnem, kiedy „Optymistów" okrzyczano w Krakowie jako utworów nader wiele zapowiadającego młodziutkiego autora, za którym przemawiała sława imienia i pokrewieństwo blizkie z autorem „Listopada". Onegdaj poznaliśmy „Optymistów" bliżej i zgadzamy się w zupełności na to, że utwór ten jako pierwsza próba młodego autora zapowiada wiele, ale tylko zapowiada. „Optymiści" dramatem absolutnie nie są. Pod względem założenia i rozwinięcia akcji grzeszy utwór ten brakiem jednolitości, pod względem architektoniki rozwlekłością. Częste rozmowy o rzeczach ogólnych, nierozjaśniające bynajmniej sytuacji osłabiają wrażenia i trudno odgadnąć np. po co w pierwszej odsłonie wpleciono długie opowiadanie Kornelowicza o kolonji polskiej w Petersburgu, w drugim owe aforystyczne zdania o „Fauście".

Pierwszy akt całkiem czego innego pozwala się spodziewać, aniżeli później wychodzi na jaw. Marecki, będący w pierwszym akcie figurą podrzędną, wyrasta nagle w drugim a głównie w trzecim akcie na jakiegoś pseudo-bohatera i nuży swemi sprawami słuchacza, którego wszelkie spóźnione żale zupełnie nie zajmują.

Są to wszystko wady, wypływające z braku rutyny i wprawy technicznej, ale właśnie wady te nie kwalifikują „Optymistów" na scenę. Sztuka ma bez kwestji zalety literackie, które wiele się pozwalają spodziewać po młodym autorze „Optymistów", ale w obecnym układzie nie powinna się była dostać na scenę.

Mimo to nowość i imię autora, tudzież sympatja powszechna dla beneficjanta zwabiła liczną publiczność na przedstawienie piątkowe, które odznaczało się przedewszystkiem — jak to na benefis reżysera się godzi — starannem przygotowaniem. W przedstawieniu wzięły udział najlepsze siły naszego personalu i dlatego pod względem gry rzecz wypadła wzorowo. Obok pani Nowakowskiej, Aszpergerowej i beneficjanta należy się uznanie największe pp. Fiszorowi i Zbolińskiemu.

Wereszczagin, bawiący obecnie w Petersburgu z końcem b. roku w Künstlerhausie wiedeńskim urządza wystawę nowych obrazów swoich, a równocześnie przygotowuje niewielkie wydanie swych prac literackich: szkiców i wspomnień z Indyj, Palestyny etc.

Modrzejewska, po ukończeniu szeregu gościnnych występów na scenie warszawskiej, udaje się na sezon wiosenny do Londynu. Pozostaje jej zatem kilka tygodni wolnych od wszelkich zobowiązań, o czem widocznie wiedzieli najrozmaitsi przedsiębiorcy i impresarjowie teatralni, zgłaszający się do znakomitej artystki z propozycjami angażowania do różnych teatrów europejskich. Jeden z petersburskich przedsiębiorców zapytywał pani M., czy nie zechciałaby występować w dwóch teatrach w Petersburgu i w Moskwie w języku polskim, inny znowu dowiadywał się, czy artystka nie zachciałaby grać po francusku. Robiły także oferty teatry berlińskie, wrocławskie i inne, pozostawiając artystce do wybora grę w językach polskim lub angielskim.

Na wszystkie te jednak propozycje pani M., potrzebująca wypoczynku po usilnej pracy na scenie warszawskiej, dla nabrania sił przed występami w Londynie, odpowiedziała odmownie.

Humorystyka.

Z Djabła krakowskiego.

Narada familijna.

— Jakże myślisz Kleofasiu — czy iść z panienkami na jaki bal publiczny — czy w domu urządzić jaką zabawę?

— Ja myślę, że najkorzystniej byłoby i dla nich i dla nas zapisać się do klubu łyżwiarskiego.

— A nuż lód nie dopisze?

— Moja droga, czyż bale mówiąc między nami dopisywały — a przecież to już od tylu lat próbujemy i nasze córeczki...

— Tak to prawda, każdego roku biedaczki osiadają na lodzie...

— No, widzisz — więc niechże choć raz spróbują szczęścia na lodzie.

Karnawał.

Krawcy, szewcy, jubilerzy
Każdy z nich w karnawał wierzy,
Że sprzeda co w sklepie leży.

Mama co ma córek kilka,
Wierzy, że chociaż Emilka
Złapie w karnawał motylka.

I elegant z morskiej piany,
Goły — wierzy, że przez tany
Przyjdzie do losu odmiany.

Zacierają ręce żydki,
Że te bale — że te zbytki
Przysporzą dla nich pożytki.

Wszyscy wierzą — nawet i ja!
Lecz — że z swych zysków Galicyja
Dorobi się: torby, kija!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń, 24. stycznia. We wtorek będzie miał Pino w Izbie posłów imieniem rządu mowę za przedłożeniem o kolei północnej.

Na żądanie Dunajewskiego nowela do ustawy o należytościach ma być załatwiona jeszcze w tej sesji. Klub czeski jest temu przeciwny.

Wszystkie dzienniki, pisząc o traktacie prusko-rosyjskim względem wydawania przestępców jako skutku zjazdu Skierniewickiego, wnoszą, iż austrjacka ustawa antisocjalistyczna ułożona została w Skierniewicach. Ustawa ta będzie przedłożona także parlamentowi węgierskiemu.

Paryż, 24. stycznia. Krążą pogłoski, że rada municypalna dla zatrudnienia ludzi pozbawionych chleba, rozpisze pożyczkę na nowe budowle w kwocie 600 miljonów franków.

Wiadomości polityczne

Lwów 24 stycznia. W komisji budżetowej przedl. Izby posłów zapytał dr. Russ, ile konfiskat było w roku 1884. Komisarz rządowy odpowiedział, że było w okręgach sądów wyższych: Wiedeń 110, Praga 471, Berno 101, Lwów 94, Kraków 13, Inszpruk 5, Grac 47, Tryest 113, Zadar 40 — ogółem 974 konfiskat, o jedną mniej niż w roku 1883. Jak widzimy, gdzie mniej pism wychodzi, i gdzie wychodzą przeważnie organa prawicy, więc stojące po stronie rządów hr. Taaffego, tam było więcej konfiskat. Byłoby jeszcze ciekawszem dowiedzieć się, które to pisma i za co najwięcej konfiskowano.

Pan namiestnik Zaleski powrócił dziś z Wiednia.

Wiedeń 24. stycznia. Ministerstwo sprawiedliwości wydało nowe, obowiązujące od 1. marca br. rozporządzenie co do wynagradzania robót więźni sądowych. Będącym w śledztwie ma być wypłacaną połowa, a w razie uniewinnienia cała zasługa. Skazańcom można conajwięcej dać tylko po 15 cnt. dziennej zasługi.

Wiedeń 24 stycznia. Dr. Adolf Fischhof ogłosi wkrótce nową broszurę „Die Sprachenrechte in den Staaten gemischter Nationalität", w której zwraca się stanowczo przeciw sporowi o język i powiada w przedmowie: „Któż nie chcąc narazić się na śmieszność mógłby wyznawać zasady liberalne i równocześnie być za nietolerancją wyznaniową i popierać jedność religijną w państwie? A narodowa nietolerancja miałaby się zgadzać z liberalnemi zasadami, a walka rasowa byłażby mniej nieludzką i mniej wstrętną od wojny religijnej?"

Biskup Strossmayer odłożył obchód 70 urodzin swoich z 2 lutego na 8 września, bo w tym dniu może on być połączony z 35-letnią rocznicą wstąpienia Strossmayera na stolicę biskupią i 200-letni jubileusz oswobodzenia Slawonii z pod jarzma tureckiego.

Pol. Corr. pisze: Zamiar obsadzenia wyspy Quelpart, przypisywany rządowi rosyjskiemu o tyle polega na prawdzie, że gabinet ten postanowił obsadzić tę wyspę w razie, gdyby inne mocarstwa zajmowały jakie ziemie w tej stronie Oceanu Spokojnego.

Londyn 24 stycznia. W Sudanie stoczono pierwszą bitwę. Jenerał Stewart idący od Gakdul ku Mettameh nad Nilem spotkał dość silny bo 10.000 oddział Mahdiego. Starcie nastąpiło pod studnią Abu-Klea.

Arabowie walczyli z nadzwyczajną zaciekłością i położyli trupem około 200 Anglików, między tymi wielu oficerów. Zwycięztwo Stewarta jest Pyrhusowem zwycięztwem.

Petersburg 24. stycznia. *Praw. Wiestnik* ogłasza identyczną notę, wymienioną dnia 13-go b. m. między Giersem a Schweinitzem, mocą której rząd moskiewski obowiązuje się w obec pruskiego (i odwrotnie) na żądanie wydawać pruskich (moskiewskich) poddanych, którzy za następujące zbrodnie i przestępstwa zostali oskarżeni, pociągnięci do odpowiedzialności, ewentualnie zostali skazani, lub przed karą ratowali

się ucieczkę, po pierwsze: zbrodnie, przestępstwa, przygotowania do nich, które przeciw osobie niemieckiego (moskiewskiego) cesarza i członkom domu panującego są skierowane, jako to mordertwo, gwałt, uszkodzenie ciała, rozmyślne pozbawienie osobistej wolności i obraza po drugie: zamierzone morderswo, usiłowane morderstwo; po trzecie: sporządzanie i przechowanie dynamitu i innych matarji eksplodujących w wypadkach, które w Prusiech (Moskwie) są ustawami zabronione. We wszystkich innych wypadkach, gdy Prusy (Moskwa) zażądają wydania z powodu zbrodni niewymienionych powyżej, zostanie to przez pruski (moskiewski) rząd, o ile możności uwzględnione i wykonane, jeżeli nie będzie żadnych przeszkód ze względu na przyjacielskie, sąsiedzkie stosunki. Jeżeli zbrodnie i przestępstwa, z powodu których żąda się ekstradycji, dążą do politycznych celów, natenczas pod żadnym względem nie może nastąpić odmowa. Konwencja z dniem 13. b. m. weszła w życie.

Journal de St. Petersbourg wyraża przekonanie, że niemiecki rajchstag zgodzi się na rozszerzenie tej konwencji na całe Niemcy, a w obecnem położeniu jest do życzenia i można mieć nadzieję, że konwencja ta znajdzie naśladowców w interesie solidarności, która łączy wszystkich monarchów i w interesie społeczeństwa, które pragnie bronić się przeciw zbrodniczemu stronnictwu, dążącemu do zaspokojenia swych straszliwych namiętności.

Rzym 24. stycznia. Wyprawa na morze Czerwone nie ma się ograniczyć na samym Assabie i poskromieniu morderców Bianchi'ego, lecz z dzienników włoskich wykazuje się coraz jaśniej, że rząd wyprawie zakreśla szersze aneksyjne czyl kolonizacyjne plany. Dzienniki zbliżone najwięcej do tajemnic gabinetu, piszą jednozgodnie, że chodzi tu o opanowanie spornego trójkątu pomiędzy przylądkiem Guardafui, Massaua a ujściem rzeki Juba. Przestrzenie te zająwszy, mogą Włochy zająć mocne stanowisko nietylko wobec morza Czerwonego ale nawet endyjskiego oceanu, a zapewniałoby ono bardzo korzystny handel dla kraju. Do tego handlu nadaje się mianowicie wyborna zatoka w ujściu Juby. Jeżeli plan ten szczęśliwie doprowadzą do skutku Włochy, mówią dzienniki, wtenczas przyjdzie kolej na zajęcie wyspy Sokotory.

Po cholerze, która latem tak dotkliwą zadała Włochom klęskę, poczyna teraz dokuczać zima; ciągła ulewa sprowadza na południowe strony kraju powodzie, w innych zaś gorskich okolicach śniegi ogromne staczają się lawinami z gór, zasypują ludzi i sioła. Dzień 14. bm. był dniem trwogi dla wiecznego miasta. Wzdęty deszczami Tybr wystąpił z łożyska i zalewał stopniowo dolne dzielnice Rzymu. Gwałtowny prąd rzeki unosił na swoim grzbiecie gruzy domostw i ludzkiego dobytku, zabrane mieszkańcom nizin. Woda podnosząc się do 15 metrów po nad zwykły stan zatopiła wiele ulic, podmyła stopy Panteonu, docierała do placu zamku św. Anioła. Potem zahamował się prąd wody, ale niebo po nad Rzymem ponure, dżdżyste, więc strach i klęska zalewu powrócić mogą.

Gospodarstwo przemysł i handel

Konkurs Tow. gal. kasy zaliczkowej. W skutek uchwały zgromadzenia właścicieli książeczek wkładkowych tegoż Towarzystwa odbytego dnia 16 stycznia br. zajmuje się komitet wybrany do czuwania nad interesami wierzycieli zgłoszeniem tychże książeczek do sądu, ażeby czynność tę dotyczącym stronom jak najbardziej ułatwić. Ponieważ termin zgłoszenia wierzytelności upływa z dniem 15 lutego b. r., przeto komitet uprasza tych wszystkich którzyby z jego pomocy korzystać chcieli, aby dla podpisania odnośnego podania sądowego zgłaszali się osobiście do p. Walerjana Podlewskiego w Wydziale krajowym lub dra Cieślelskiego w uniwersytecie, w czasie od godzinie 12 do 1. Ci zaś właściciele książeczek, którzyby zamierzali sami zająć się wygotowaniem podania do sądu wraz z odpisami książeczek, a książeczki swoje mają złożone w komitecie, zechcą takowe odebrać z rąk przewodniczącego p. Walerjana Podlewskiego.

Z banku krajowego. Na posiedzeniu Rady nadzorczej dnia 19 b. m. postanowiono przydzielić powiat Brzozowski do zastępstwa banku w Sanoku (powiatowe Towarzystwo zaliczkowe), a powiat Skałacki do zastępstwa banku w Tarnopolu (bank powiatowy) dla powiatu zaś Bialskiego otworzyć osobne zastępstwo przy Towarzystwie oszczęd. i pożycz. w Oświęcimie.

Z Towarzystwa rybackiego. Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Sanoku zawiązał na posiedzeniu ogólnego zebrania w dniu 9. stycznia b. r. sekcję rybną, do której równocześnie 12 członków przystąpiło, składając przypadające wkładki po 2 zł.

Dyspozycja obiadowa

na tydzień.

Niedziela.

I.	II.
Zupa grochowa z grzankami. Szczupak z jajem. Indyk z sałatą. Budyń z szodonem.	Zupa kminkowa. Rozbif. Naleśniki z jabłkami.

Poniedziałek.

I.	II.
Barszcz z uszkami. Ozór z podlewą. Kuropatwy. Sztrudel z jabłkami.	Barszcz szary. Kotlety wołowe z kapustą. Ryż wypiekany z jabłkami.

Wtorek.

I.	II.
Rosół z knedelkami wątrobianemi. Sztuka mięsa z koperkowym sosem. Zając z buraczkami. Pączki.	Rosół z kaszką. Sztuka mięsa z chrzanem. Dołki.

Środa.

I.	II.
Zupa perłowa z parmezanem. Pasztet z zwierzyny. Polędwica z sałatą. Kalafiory z masłem.	Zupa grochowa. Pieczeń huzarska. Mamałyga z bryndzą.

Czwartek.

I.	II.
Zupa jarzynowa. Mózg smażony w muszlach. Sarnia pieczeń. Makaran z parmezanem.	Zupa perłowa. Wieprzowa pieczeń z kapustą. Pierożki z mięsem.

Piątek.

I.	II.
Zupa rybia. Lin studzony. Gęś nadziewana jabłkami. Tort linoki.	Rosół z kluseczkami. Sztuka mięsa z sosem. Gołąbki z ryżem.

Sobota.

I.	II.
Buljon. Potrawa z pulardy z ryżem. Bifsztyki. Kompot mieszany.	Kapuśniak. Rozbratle z kartoflami. Pierożki z bryndzą.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 25 stycznia 1885. o godz. w pół do 4 popoł. **Fatinica** opera komiczna w 3. aktach pp. F. Zell i R. Genée, muzyka F. Souppé'go; wieczorem **Optymiści** dramat w 5. aktach St. hr. Rzewuskiego.

Lwów, z Izby handlowej 24. stycznia 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	266 25	26[illegible] 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	208 —	211 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	275 50	285 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	3[illegible]2 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 6 „ „ okresowe	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ los 41 . .	97 25	[illegible]8 25
Banku kraj. 4½% w. a. los. w [illegible]1 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a.	[illegible]6 75	97 75
„ „ „ 5 „ 1[illegible] prot. . .	98 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . . .	101 2[illegible]	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	[illegible]02 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	23 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	[illegible] 81
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperiał	10 —	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 5[illegible]	1 64
„ „ papierowy	1 27½	1 29½
100 marek niemieckich	60 10	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 24. stycznia 1885. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	47 30	47 5
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	[illegible]11 75	312 50
Akcje Anglobanku na 120 zł.	104 75	10[illegible] 25
Unionbank na 100 zł.	80 50	80 6[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	266 25	267 —
Lombardby (kolej połudn.) na 200 zł.	146 50	46 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	83 50	183 50
Akcje kolei państwowej	303 50	304 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	209 25	209 2[illegible]
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	74 50	74 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	5 —	124 75
Obligacje węg. w złocie	[illegible]6 50	106 50
Akcje kolei węg. zachodniej	178 25	177 —
Cisańskie losy	1 8 10	18 20
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 —	22 —
Złota renta węgier. 4 proc. na 100 zł.	97 32	97 40
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	108 25	1[illegible]8 —
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]8¾	1 29
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	[illegible]18 50	[illegible]17 25
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 24. stycznia 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	95 20	301 80
Akcje kolei Karola Ludwika	65 —	[illegible]65 —
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	[illegible] —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	—	— —
Napoleondory	[illegible] 79	9 77½
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 24 stycznia 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	1 —

Telegramy targowe z dnia 24 stycznia.

Wiedeń: Przenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·[illegible]5—50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8·[illegible]6—27— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 167.— m., żyto — m., okowita 48·40 m., olej rzepakowy 52.— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.— franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24 stycznia: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.5 . — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 18—. Nowy-York: 7.[illegible]. Filadelfja 7[illegible].

Przyjechali do Lwowa d. 24 stycznia 1885.

Hotel FRANCUZKI. J. Sokołowski z Iwania, W. Ritterschild z Czerniowiec, M. Ritterschild z Przemyśla.

Hotel ŻORZA. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca A. hr. Cetner z Podkamienia, M. Komarnicki z Horpina, J. Jabłonowski z Zawoździca, S. Irsay z Wolicy, P. Ilnicki ze Stryja, dr. E. Żobaczewski z Przemyśla.

Hotel EUROPEJSKI. A. Buraczyński z Rosji, A. Stelzberg z Wiednia, J. Löwy z Wiednia, H. Wolf z Wiednia.

Hotel LANGA. M. Beinhaker z Wiednia, M. Klein z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. A. Wasilewski ze Stryja, L. Willner z Tarnopola, M. Przetocki z Nadwórny, A. Wysoczański z Rosji.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Nadesłane

J. IHNATOWICZ

Sklepy własne: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filja w Krakowie, Sukiennice l. 20,

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi flakon 25 ct. **Jawel na**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 60 ct. **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct. — **Quilaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę, chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy w flaszkach.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (50)

Teodor Stachiewicz

w Stanisławowie,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel

paramentów, naczynia, obrazów i szat kościelnych i cerkiewnych

Wielki wybór wyrobów szczero-srebrnych i z chińskiego srebra

mianowicie:

Łyżek, widelców, noży stołowych i desertowych, cukierniczek, koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; serwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety, tac, lichtarzy, kandelabrów, lamp, tytoniere k, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d.

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie wysoła się **franco** specjalne cenniki i kosztorysy. (4)

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów 27 Stycznia 1884.

(4) **Dyrekcja.**

ZWIERZYNĘ

po cenach najwyższych

kupuje jak dotąd

Główny magazyn broni Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie. (43)

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę

poleca

„SIRIUSZ“

(ARTUR KOŚCICKI) SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.

Na prowincji

4½ kilo 7·20 złr. 7·70 ct. i 8·20 ct. franco.

Co miesiąca świeży transport. (2)

Świeże deserowe

Winogrona hiszpańskie

po zł. 1·60 za kilo.

Jabłka tyrolskie

po 6, 8, 10, 12 i 15 ct. sztuka

Mandarynki portugalskie

po 10 ct. sztuka.

Gruszki tyrolskie cytrynówki

(32) po 8 ct. kilo.

Marony tyrolskie duże.

po 44 ct. kilo.

Świeże Kalafiory

po 60 ct. kilo.

Figi, Daktyle, Śliwki, Orzechy i różnorodne owoce i delikatesy

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wielki wybór szczotek

do włosów, wąsów i zębów.

Grzebienie szyldkretowe, słoniowe, bawole i rogowe,

oraz skład

perfum, pomad i wszelkich przyborów toaletowych, z fabryk francuzkich, angielskich i niemieckich,

poleca zakład

Fryzjersko-Perukarski

Ludwika Wilczka

plac Halicki, l. 14,

oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby z włosów, po cenach przystępnych. (40)

Z poważaniem

L. Wilczek.

Karol Bałłaban

we Lwowie,

poleca

pod nazwiskiem **„Siriusz“** we Lwowie polecaną i sprzedaje

1 kilo takiej kawy . . . zł. 150.

4½ kilo wysyłam do każdej stacji pocztowej w kraju, opłacone za 7·20,

Nie utrzymuję wprawdzie łódki na Oceanie, do przewozu regularnego kilku worków kawy „Siriusz“, miesięcznie do Lwowa, bez zapewniam, że ten gatunek kawy zakupywany z pierwszorzędnych światowych firm, wyrównuje „Sirjuszowi“ co do smaku woni i wydatności zupełnie.

W Instytucie naukowym wojskowym

we LWOWIE. ul. Piekarska l. 21, w CZERNIOWCACH, ulica św. Mikołaja l. 11, rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników**, i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych** z dniem **1 marca** r. b.

W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu, Instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych, pensyonat, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką.

Z końcem lutego r. b. opróżnia się jedno całkiem wcale i jedno na pół wolne miejsce dla uczniów dochodzących, o które podania wnosić należy najpóźniej do 15 lutego.

F. Koestich, dyrektor zakładu, przyjmuje od 5 do 7 po poł. (50)

Drobne ogłoszenia

Taryfa drobnych ogłoszeń zmieniona teraz została na korzyść interesujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztow ać.

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się za każde słowo po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi, lub trzeci, liczy się tylko po jednym cencie za każde słowo jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu wyprzedaż korali sznurkowych i bizuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4. (25)

Pan, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6. partor. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (31)

Kwiaty. Garnitury kwiatowe w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych poleca pracownia sztucznych kwiatów Stowarzyszenia Pracy Kobiet ul. Teatralna l. 10. Zamówienia uskutecznia się prędko i gustownie. (6)

Poszukuje się kamienicy w śródmieściu w wartości około 30,000 złr. Zgłoszenia przyjmuje biuro ekspresowe pana K. Gawlikowskiego ulica Halicka l. 25. (3)

Lokal na biuro, 6 pokoi obszernych z kuchnią (w śródmieściu) potrzeba od 1. kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje biuro ekspresów p. K. Gawlikowskiego ulica Halicka l. 25. (74)

Pierwszy koncesjonowany wyrób pączków warszawskich po 4 ct. z nanych od latyla z wyborności i taniości dostać można przez cały karnawał co 5 minut świeże pod l. 13 ul. Wałowa w parterze. (86)

Z uszanowaniem
Walerja Michel.

Ekonom praktyczny i rutynowany, w sile wieku, żonaty bezdzietny, poszukuje posady od 1. marca 1885 r. Bliższe szczegóły w Adm. „Kur. Lwow“. na dniu 1. lutego b. r. (8)

Asystent z ukończoną chlubnie praktyką, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia w aptece we Lwowie, lub na prowincji. Bliższych wiadomości udzieli sam zgłaszający się, pod adresem: Mieczysław Dankasz w Niebieszczanach poczta Sanok. (77)

Osoba z dobrego domu, w średnim wieku, obznajomiona dokładnie z gospodarstwem domowem poszukuje posady do zarządu domu na wsi lub w małem mieście. Bliższych wiadomości udzieli handel futer p. Szarkiewicza ul. Wałowa l. 3. we Lwowie. (84)

Ekonom kawaler poszukuje zmiany posady z nadchodzącą wiosną; adres: Ludwik Józefowicz w Zerdzi poczta Skała. (73)

Potrzebny jest subjekt do handlu korzennego. Oferty i odpis świadectw przyjmuje Adm. „Kur. Lwow“. pod l. A. B. (81)

Attention! Une dame française, voulant enseigner sa langue, ainsi que les ouvrages manuels, désire se placer dans une bonne maison. L'adresse: Mme S. R. Płotycza poste Chodaczków. (83)

Kupno i sprzedaż.

Kareta a trois quart bardzo mało używana jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u woźnicy Aleksandra przy ulicy Piekarskiej l. 8. (75)

Suknia balowa moire-antique i fortepian Schweighofera ojca, do sprzedania przy ul. Ormiańskiej l. 3 II piętro. (76)

Dwór Łoweza poczta Narol ma pawie i oranżerję do sprzedania. (82)

Realność — poczta mająca 300 złr. miesięcznego dochodu jest do zamiany na mniejszą. Zgłoszenia: Witwicki w Adm. „Kur. Lwow“. (87)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (46) ul. Wałowa l. 19.

Mieszkania i sklepy.

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Zyczakowska l. 79. (7)

4 pokoje z nyżą, kuchnią spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze przy ulicy Koralnickiej l. 4. od 1. marca do najęcia. (1)

4 pokoje z kuchnią i przynależytościami na dole przy ulicy Koralnickiej l. 3 od 1. marca do najęcia. (1)

Mieszkanie: 3 pokoje z kuchnią, tudzież pokój kawalerski ul. Ormiańska l. 27. (78)

Prywatna korespondencja.

Kochany Józefie.

„Oczekuję cię jutro o godz. 6 wiecz. w lipach twoja Salcia“.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“